

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.
Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia D. E. Friedleina (Rynek główny 17); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

I. O NADUŻYWANIU WYRAZÓW OBCYCH

napisał

Dr. Józef Peszke.

(Dokończenie).

Pisało się, jak wiadomo, wiele o wojnie na Wschodzie dalekim, posługując się przy tem mnóstwem wyrazów cudzoziemskich bez potrzeby wszelkiej, bo posiadamy od dawna swe własne, z pewnością nie gorsze od tamtych. Nie wdając się w uzasadnianie niewłaściwości używania tej lub owej nazwy wojskowej, obcej, ograniczamy się do wyliczenia napotykaných najczęściej, stawiając za nimi w nawiasach wyrazy szczeropolskie, jako to: »*teatr wojenny*« (widownia wojny, pole walki), »*armia*« (wojsko), »*awangarda*« (straż przednia), »*gros armji*« (siły główne), »*arjergarda*« (straż tylna), »*rezerva*« (odwód), »*marsz*« (pochód), »*rejterada*« (odwrot), »*panika*« (popłoch), »*deruta*« (pogrom), »*pozycja*« (stanowisko), »*rewja*« (przegląd), »*centrum*« (środek), »*flanki*« (skrzydła, boki, dawniej też rogi), »*kampania*« (wyprawa, dawniej potrzeba), »*ofenzywa*« (działanie zaczepne, zaczepka), »*defenzywa*« (działanie odporne, odpór), »*atak*« (natarcie, napad), »*atakować*« (nacierać, napadać), »*szarża kawalerji*« (uderzenie, albo natarczka jazdy), »*szańce*« (okopy), »*transzeja*« (przykop), »*retranszementy*« (zakopy), »*mina*« (podkop), »*parapet*« (przedpiersień), »*tren*«, »*bagaż*« (odłogi wojskowe, powózki, albo z czeska tabory), »*maroder*«, niektórzy nawet piszą »*maruder*« (żołnierz nawiasowy), »*ładunek*« (nabój). Wszystkie wyrazy powyższe zebrano na łamach dzienników i tygodników naszych, nie uganiając się za nimi umyślnie; poszukawszy skrzętnie, znalazłoby się daleko więcej jeszcze podobnych i równie bez potrzeby wyraźnej od cudzoziemców zapożyczonych, ale na dziś te wystarczą.

Dodać tu muszę, iż z wyrazów polskich, przywiedzionych w nawiasach, ani jeden nie został *ad hoc* świeżo ukuty; wszystkie znaleźć można w słownikach, lub w dziejach pisarzy naszych, ale

trzeba, aby się dobrać do nich, poszperać nieco, a na to panowie dziennikarze nigdy czasu nie miewają; pstrzą więc niemiłosiernie piękną mowę naszą cętkami cudzoziemskimi, wmawiając w ludzi, że te wyrazy najniepotrzebniej przyswajane, lepiej i dobitniej rzecz samą określają niż swojskie, co bynajmniej z prawdą się nie zgadza.

Do wyrazów obcych, któreby usunąć należało ze słownictwa wojkow ego naszego nie śmiałbym zaliczyć takich, jak *korpus*, *dywizya*, *sbrygada*, *batalion*, *kompania*, *pluton*, *szwadron*, *baterya*, ponieważ wraz z rzeczą samą przyjęliśmy nazwy te z zagranicy, a wyrazów własnych na ich oznaczenie znaleźć nie można nigdzie, ponieważ ich nie posiadamy. Wprawdzie możnaby zamiast »szwadron« mówić »chorągiew«, bo dawniej wyraz ten miewał właśnie znaczenie takie; ale byłby to archaizm, do którego ogół nasz dzisiejszy prawdopodobnie nagiąćby się nie chciał. Co się tyczy »*bateryi*«, to już za czasów Księstwa Warszawskiego próbowano nadać jej nazwę, »działobitnia«, ale wyraz ten nie przyjął się, czego nie należy żałować.

Często w dziennikach napotykamy też »*szpital polowy*«, »*polowa artylerya*«, — są to rusycyzmy (i germanizmy — Red.); po polsku powinno się mówić bezwarunkowo »szpital polny«, »artylerja polna«, gdyż przymiotnik urobiony prawidłowo od rzeczownika »pole« w języku naszym brzmieć powinien »polny« nie »polowy« (ros. *полевой*), jak tego mamy dowody w nazwach: hetman polny, buława polna, pisarz polny i t. p. Wyraz »polowy« jest w języku naszym rzeczownikiem, oznaczającym włodarza do pilnowania robotnika w polu użyty jako przymiotnik zawsze jest rusycyzmem. Tak samo rusycyzmami są »wojenny lekarz« (ros. *военный врачъ*), zamiast »lekarz wojskowy«; »wojenno-lekarska służba« (ros. *военно-медицинская служба*), zamiast »służba wojskowa lekarska«.

Zaczawszy mówić o grzeszkach dziennikarskich, dotyczących używania wyrazów cudzoziemskich, przytoczę tu jeszcze szereg rozmaitych »izmów«, popełnianych, niestety aż nazbyt często: »Dowodem służyć może« zamiast »dowodzi« albo »za dowód posłużyć może«. »Tym nie mniej« zam. »mimoto«. — »Niemniej jednakże«, zamiast »pomimo«. — »Powiatowy naczelnik«, zam. »naczelnik powiatu«. — »Ścisnąć ramionami«, zam. »ruszyć ramionami«, albo po dawnemu »zżymać ramiona«. — »W czasie«, zam. »podczas«. — W kantorze braci Wastanowych« — po polsku znaczyłyby to mogło tylko »w kantorze braci (jakiegoś) Wastana«, gdy tymczasem ma to być »w kantorze braci Wastanów«, ponieważ nazwisko ich brzmi »Wastanów«. — »Przydzielony«, zam. »przydany«, »przeznaczony« lub t. p. »Przedłożyć«, zam. »wyłożyć, złożyć, wyjaśnić« lub t. p. — »Wy-

kluczyć«, zam. »wyłączyć« albo »oddzielić« (usunąć — Red.). — »Żołnierze idą niezbyt strojnie«, — myślałby kto, że to żołnierze idąc do boju zapomnieli o wystrojeniu się, gdy w oryginale rosyjskim wyraz »срoйно«, znaczy »rzędami«, »w szeregu wyciągniętym«; autor więc chciał powiedzieć, iż żołnierze posuwali się naprzód nie dosyć porządnie, tłumacz zaś, nie zastanawiający się nad myślą autora, ani też rozumiejący dostatecznie języka jego, zrobił z tego »żołnierzy niezbyt strojnych«. — »Zamknięciu... powinien podlegać każdy człowiek, co do którego istnieją poważne poszlaki...«, zam. »o ile przeciw niemu pokażą się poszlaki...« — »Z natężeniem śledzić za czem«, zam. »śledzić co« i t. p. Papieruby zabrakło, gdyby chcieć wypisać wszystkie rusycyzmy, podobne do powyższych, popełniane codziennie przez dziennikarzy warszawskich.

Obok rusycyzmów najbardziej plenią się w dziennikach naszych germanizmy, z których na okaz przytaczamy: »Mieć miejsce« (*Stallhaben*), zam. »zdarzyć się, stać się«. — »Na wypadek« (*im Falle*), zam. »w razie«. — »Podczas gdy« (*während als*), zam. »gdy« albo »gdy tymczasem«. — »Zapoznać« (*verkennen*), zam. »nie poznać się na kim, lub na czem« — »zapoznać« po polsku znaczyć może *tylko* to samo, co »zaznajomić kogo z kim«. — »Zdradzać« (*verraten*), zam. »objawić, okazywać, zapowiadać co, dowodzić czegoś« i t. p.: Słowo nasze »zdradzać« nigdy nie ma znaczenia takiego, jakie mieć może *verraten* niemieckie. — »Fach, fachowiec« (*Fach, Fachmann*), po co nam te wyrazy niemieckie, gdy mamy swoje tak wyborne, jak »zawód«, »zawodowiec«? — »Miarodajny« (*massgebend*), zam. »rozstrzygający«, »stanowiący o czem«, »władny co uczynić«, »kierujący«. — »Wykorzystać« (*ausnützen*), zam. »wyzyskać«, »zyski ciągnąć z czego«. — »Odszkodowanie« (*Entschädigung*), zam. »wynagrodzenie strat«. — »Depeszować« (*depeschiren*), zam. »telegrafować«; tu dodać trzeba, że słowo »depeschiren« w języku niemieckim jest właściwie judaizmem giełdowo-dziennikarskim.

A teraz trzy kwiatki uszczknięte w korespondencyi wiedeńskiej, ogłoszonej niedawno temu w pewnym dzienniku warszawskim: »*Dziki małżeństwo*« (*wilde Ehe*)«; konia z rzędem daćby można temu, ktoby nie umiając dobrze po niemiecku, odgadł, że ma to znaczyć po naszemu »małżeństwo na wiarę«. — »Sędzia wpada mu w słowo przerywając« (*der Richter fällt ihm in's Wort, ihm unterbrechend*), zamiast po prostu »Sędzia przerywa mu, tak mówiąc:« — »Biorę pana za słowo« (*ich nehme Sie beim Worte*); po polsku chyba tylko możnaby powiedzieć: »Trzymam się słowa pańskiego«. Jeżeli korespondencya ta nadesłana była po polsku, to przyznać trzeba, że piszący ją bardzo niejasne miał wyobrażenie o języku naszym, jeżeli

zaś nadeszła pisana po niemiecku, to tłumacz jej widocznie ani po polsku ani po niemiecku nie umiał. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy nie było obowiązkiem redaktora korespondencyę tę albo poprawić albo całkiem usunąć? A to tembardziej, że się w niej znajdowało więcej jeszcze piękności, podobnych do przytoczonych powyżej.

Z pośród gallicyzmów, rzadziej napotykanych niż rusycyzmy i germanizmy przytaczamy: »Branża« (*branche*), jakby nam polska »gałąź« nie mogła wystarczyć; »branża« francuska jest godna siostrzyczka »Fachu« niemieckiego. — »Wojna cywilna« (*la guerre civile*), zam. »wojna domowa« — i »aprosymatywnie« (*approximativement*), jakby nie można powiedzieć po polsku »w przybliżeniu« albo »blizko«.

Pomimo, że w zapiskach swych posiadam jeszcze niemało perełek podobnych do rozsutych powyżej przed oczami Czytelników »Poradnika«, nie chcąc stać się nudnym, nic już więcej nie powiem o kalaniu języka w dziennikach wyrazami i zwrotami obcymi, ale dorzucę na zakończenie jeszcze słówko o tem samym w dziedzinie innej piśmiennictwa naszego.

Nieraz czyniono pisarzom naszym »młodym« zarzut niestuszny, że psują język ojczysty, przywracając mu wyrazy przestarzałe, wydobyte z zapomnienia, albo wprowadzając doń inne, wzięte z ust ludu. Według zdania naszego przeciwnie pochwaliby ich właśnie należało za to, co czynią, gdyż postępując tak nie psują bynajmniej języka literackiego, lecz owszem odświeżają i z bogacają go rzeczywiście. Ale ponieważ zarówno w języku dawnym, jak i w ludowym kołace się także niejedna naleciałość obca, więc trzeba się w doborze wyrazów takich rządzić krytycyzmem, wybierając tylko te, które po zbadaniu ich umiejętnem, rzeczywiście do swojskich zaliczyć można.

Pochwaliwszy tedy »młodych«, zauważyć jednak trzeba, iż tak samo zupełnie jak »starzy« aż nadto często posługują się bez potrzeby koniecznej wyrazami obcymi, których lepiej byłoby unikać, ponieważ tylko wtedy użycie ich da się usprawiedliwić, jeżeli swojskimi zastąpić ich nie można. Nieco dobrej woli, oraz skupienie uwagi podczas pisania, łatwo ustrzeże każdego od nałogu pstrzenia języka naleciałościami obcymi. Nałóg ten, niestety, jest bardzo u nas zakorzeniony. Od wieku XVII. szkoły jezuickie wprowadziły do mowy naszej mnóstwo łaciny niepotrzebnej; szkoły pijarskie późniejsze o ile to dotyczy czystości języka, także nie były lepsze, w połowie drugiej wieku XVIII. i na początku XIX. francuszczyzna zaczęła wsączać się coraz bardziej do języka literackiego naszego; co się zaś tyczy niemczyzny, to już przed łaciną wdzierała się zawsze do nas

i wdziera się dotąd jeszcze, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio, nie zdobiąc języka bynajmniej. Wobec tego dziwić się nie można, że i »młodzi« pisarze nasi poddają się nałogowi ogólnemu.

Dla przykładu przytaczam wiązkę wyrazów takich, zebranych z niewielu stroniec powieści napisanej przez jednego z »młodych«, zajmującego w gronie tym stanowisko słusznie cenione i poważane, odznaczającego się zdolnością pisarską, wielką. Czy pisarz tej miary, miłujący niewątpliwie język ojczysty, nie powinienby unikać wyrazów obcych? — przecież to tak łatwo zastąpić swojskimi wyrazy takie, jak: *życie deprawujące* (z. każące obyczaje), *najsekretniejszy* (najszybszy), *reuniony* (zebrania), *szal masowy* (sz. powszechny, ogólny, albo sz. tłumy ogarniający), *sukces* (powodzenie), *refleksya* (namysł, zastanowienie), *utensylia* (sprzęty, narzędzia), *rezultat* (wynik, wpływ, skutek), *segregować* (porozdzielać), *dystyngowany* (wykwintny, godny, znakomity), *interesujący* (zajmujący, budzący zajęcie, ciekawy), *terytorjum* (obszar), *fundamentalny* (zasadniczy, podstawny), *entuzjazm* (zapał, zachwyty, uniesienie), *naładowany* (napęczniony, przeciążony), *macerować się* (moknąć, wymakać), *basen* (zbiornik), *grasować* (szerzyć, srożyć, panoszyć się, panować), *atak gorączki* (napad), *autochtonowie* (tubylcy), *koncentrować się* (skupiać się), *kwestya* (sprawa, zagadnienie, pytanie, rzecz — wyraz ten łac. należy do najpowszechniej, a zarazem najniepotrzebniej nadużywanych u nas), *pulsujący* (tętniący), *masa* (mnóstwo, moc, tłum, tłok, ciżba; w tem znaczeniu wyrazu użył autor; łac. *massa* znaczyć też może: bryła, część, ciasto i t. p.), *obserwacya* (sposrządzenie, śledzenie, uważanie, postrzeganie, badanie), *pozycya* (stanowisko, postawa, położenie), *irytować* (drażnić, pobudzać, gniewać), *ekspensować* (wydawać, łożyć na co (czasem) trwonić), *zdecydować się* (powziąć postanowienie, postanowić), *kompletny* (zupełny, całkowity, skończony, cały, bez braku), *ordynaryjny* (pospolity, prosty, gminny, nieskazany, zwyczajny. — NB. od łac. *ordinarius* właściwiej tworzyć będzie »ordynarny« niż »ordynaryjny«), *temperament* (usposobienie), *wykluczać* (rusycyzm w Warszawie bardzo rozpowszechniony, zam. wyłączać, oddzielać, wykreślać (ze zgromadzenia), wygnać), *autorytet* (powaga, znaczenie, przewaga), *kolizya* (rozterka, sprzeczność, ścieranie się), *aktualność* (rzeczywistość, istotność, prawdziwość, rzecz będąca na dobie), *reparacya* (naprawa, poprawa, odnowienie, powetowanie), *ekspert* (biegły, znawca), *sytuacya* (położenie, stanowisko, stan rzeczy, zbieg okoliczności), *lokucya* (sposób mówienia, wyrażenia się, zwrot mowy), *wazonik* (doniczka), *tapety* (obicia), *suchoty w ostatnim stadium* (w okresie ostatnim, albo dobiegające do końca).

Większość wyrazów przywiedzionych, z wyjątkiem takich, jak »lo-

kucya, reuniony i utensylia«, należy do używanych powszechnie, co tłumaczy nam użycie ich przez pisarza skądinąd wybornego, ale go bynajmniej do tego nie uprawnia; owszem wystrzegać się ich byłby powinien, mając na zawołanie tyleż, a nawet więcej wyrazów swoich, wcale nie gorszych od obcych, częstokroć nawet od nich wymowniejszych i dobitniejszych.

Na tem kończę uwagi swe o nadużywaniu wyrazów obcych, chociaż niemało jeszcze dałoby się o tej sprawie powiedzieć.

Warszawa.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Co oznaczają wyrazy: Demologia, detumescencya, gagaizm, ginandria, korybant, nozograf, pantofobia? (I. R.)

— 1) *Demologia*, 2) *korybant*, 3) *nozograf* i 4) *pantofobia* złożone są z pierwiastków greckich i dadzą się łatwo przetłumaczyć na 1) naukę o ludzie; 2) szalony tancerz lub entuzjasta; 3) przyrząd do kreślenia symptomów choroby; 4) strach przed wszystkim. *Ginandria* wygląda na paradoks językowy, bo znaczy dosłownie »żonoństwo«. Co to ma być? — nie rozumiemy. *Detumescencya* pochodzi z łac. i znaczy skłębienie. Coby mógł oznaczać *gagaizm* i z jakiego wzięty języka — nie wiemy.

Otrucie a zatrucie? (Dr. I. F.)

W »Poradniku jęz.« wyjaśnił ktoś raz różnicę między wyrazem *otrucie* i *zatrucie*, zaznaczając, że o otruciu mówimy wtedy, jeśli ktoś się otruje, o zatruciu zaś, jeśli kto kogoś zatrue. Czy rzeczywiście należy czynić tę różnicę? »Przegląd lekarski«, wychodzący w Krakowie, używa zawsze i jedynie wyrazu *zatrucie*.

— Nie pamiętamy takiego wyróżnienia i nie mogliśmy go odnaleźć w »Poradniku«. Jeżeli było, to o tyle błędne, że *zatrucie* znaczy zakażenie, ale możliwości wyleczenia nie usuwa; *otrucie* zaś śmierć z zatrucia.

Opór a odpór? (Dr. I. F.)

Czy istnieje jaka różnica między wyrazem *opór* i *odpór*, czy też niema żadnej?

— Niewątpliwie. Jest *opór* = miejsce na którym się coś *opiera*, (oparcie) a następnie z tego wynikająca siła bierna; nadto *odpór* siła

czynna, mocą której *odsuwa się* od siebie coś napierającego w znaczeniu materyalnym lub moralnym.

Gorkij — odmiana? (S. R.)

Jak odmieniać nazwiska takie, jak *Gorkij*, *Zelenyj* i t. d.? *Gorkija* czy *Gorkiego*?

— Jeżeli *Gorki* — to *Gorkiego*, jeżeli zaś *Gorkij* to tylko *Gorkija*. Zob. Por. I. str. 76 i 91.

Odmiana nazwisk rosyjskich na **-skij**, **-ckij**? (S. R.)

Jak odmieniać po polsku nazwiska rosyjskie z końcówkami **-skij**, **-ckij**, n. p. *Archangelskij*, *Troickij*? Czy tak, jak polskie na **-ski**, **-cki**?

— Naturalnie; wszak to jedno drugiemu zupełnie odpowiada. Nie możemy też zrozumieć zamiaru niektórych dzienników, które z ks. *Trubeckiego* zrobiły *Trubeckoja*.

Przysłów czy **przysłowi**? (Dr. Wł. B.)

Czy poprawnie po polsku: »*Zbiór przysłów*« — tytuł, który czytamy na dziele Adelsberga? Wszak nie mówi się »przysłowo« i nie »przysłowa«, lecz »przysłowie« i »przysłowia« jako pierwszy przyp. l. mn. Zdaje mi się zatem, że 2. przyp. l. mn. powinienby brzmieć: »*przysłowi*?« Z analogicznych końcówek przychodzi mi na myśl jedynie: przedgłowie, tyłogłowie, wodogłowie i zdaje mi się, że niktby nie powiedział 2-go przyp. l. mn. tyłogłów, lecz tyłogłowi. Czy mam rację?

— Zupełnie słuszna uwaga, ale *usus est tyrannus*. Wyjaśniliśmy to już w rocz. I. str. 90.

Położyć na stole czy **na stół**? (A. Br.)

Dlaczego »położyć książkę na stole« czytamy u Krasnowolskiego, kiedy przecie przyimek *na* rządzi tylko wtedy przyp. 7., jeżeli czasownik oznacza spoczynek a 4. przyp., ruch. Czyż czasownik »położyć« nie oznacza ruchu? Sądzę, »*położyć książkę na stół*«.

— Kładę *na stół*, ale skorom położył, to ruch ustał i rzecz ta jest w spoczynku *na stole*. Niema tu więc żadnej sprzeczności.

Ograniczać się na co czy **na czym**? (Wł. Maż.)

W »*Metafizyce Ogólnej*« ks. Gabryła czytam (str. 6): »(Platon) nie ograniczał się *na samą materję*«. Może lepiej ograniczał się *na samej materji*?

— Niewątpliwie. Pisaliśmy już o tem w roczniku I. str. 31 i IV. str. 139.

Gratulować do czego czy czego? (Dr. I. F.)

Jak powinno się mówić, *gratulować do czego czy czego?*

— *Życzyć czego* a więc i *gratulować czego*, nie *do czego*, bo to germanizm.

Handlarz drzewa czy drzewem? (Dr. I. F.)

Jak jest lepiej po polsku, *handlarz drzewa, zboża, koni, czy drzewem, zbożem, końmi?*

— *Handlarz drzewa* tak jak *handel broni* nie bronią. Właściwości czasowników nie możemy przenosić na rzeczowniki, od których te czasowniki pochodzą.

Pisać wierszem czy do wiersza? (Wł. Maż.)

Jak należy mówić: »*Pisać wierszem*« czy »*pisać do wiersza?*«

— Ponieważ się mówi: *pisać prozą* więc i: *pisać wierszem*. Zwrot *pisać do wiersza* nie jest znany; słyszeliśmy tylko zwrot *mówić do wiersza*, t. j. rymować w mowie, ale tu *wiersz* jest synonimem *rymu*.

Odsetek (ten) czy odsetka (ta)? (Dr. I. F.)

Jak się powinno mówić, *ten odsetek* czy *ta odsetka* (procent)?

— I jedno i drugie bez różnicy.

W dwudziestu jednej trzydziestych szóstych...? (Dr. Wł. C.)

Jak powiedzieć »*W dwudziestu jednej trzydziestych szóstych* (²¹/₃₆) częściach«, tak zdaje mi się gramatycznie, bo się mówi »*w dwudziestu trzech, czterech itd.*«, — czy też »*w dwudziestu jeden itd.*«?

— »*W dwudziestu i jednej części z trzydziestu sześciu*« albo »*w dwudziestu częściach i jednej*«. Cyfra wyraża rzecz krótko, ale słowem nie da się to tak powiedzieć, aby albo nie popełnić głupstwa, albo nie być zrozumiiałym.

Zaprzeczam co czy czego lub czemu? (Dr. Wł. C.)

Jak mówić i pisać, czy »*zaprzeczam okoliczności, fakty, treść*« — (tak zdaje mi się poprawnie) — czy też »*zaprzeczam okolicznościom, faktom, treści*«.

— »*Zaprzeczam komu czego*« — taka jest składnia polska, a więc *zaprzeczanie okoliczności, faktów, treści*, nie: *faktom*. (Zob. Passendorfer, *Błędy jęz. wyd. 2. str. 228*).

Śledzić za...? (S. R.)

Czy można używać wyrazu »*śledzić*« w tem znaczeniu, jak ros. »*следить*«, a więc »*śledzić za wykładami*«?

— Nie. *Śledzić* jest w jęz. pol. czas. przechodnim i łączy się tylko z przyp. 4. (śledzić co). W podanem znaczeniu używamy czasownika *szukać* czego.

Niem. *Also* = **tak**, czy **tedy**?

Głośne dzieło Nietzschego »Also sprach Zarathustra« ukazało się w Warszawie po polsku w przekładzie p. Wacława Berenta, który dał mu dziwaczny i niczem nieusprawiedliwiony tytuł: »*Tako* (!) rzecze Zarathustra«. W dawniejszym przekładzie dzieła tytuł brzmiał również błędnie: »Tak rzekł Zarathustra«. Ponieważ dzieło Nietzschego jest na ustach wszystkich — należy błąd tłumaczy wytknąć. Tytuł niemiecki oryginału: »Also sprach Zarathustra« powstał niewątpliwie na wzór znanego zwrotu z Nowego Testamentu: »Also sprach Jesus« i t. p. którym to zwrotem zaczynają się wszystkie przypowieści i nauki Chrystusa (Zarathustra występuje również w roli nauczyciela). W tłumaczeniu polskiem Pisma św. zwrot ów brzmi, jak wiadomo; »Rzekł tedy Jezus« i t. p. jeśli więc styl nagłówka dzieła Nietzschego ma być zachowany w tłumaczeniu, to powinien ten nagłówek brzmieć w języku polskim nie »*tako* rzekł«, ani »*tak* rzekł Zarathustra«, lecz: »Rzekł tedy Zarathustra«.

Kraków.

A. Chołoniowski.

— Uwaga słuszna. Stwierdza ona dobitnie, jak nam brak znajomości języka własnego w dawniejszych jego epokach a zwłaszcza znajomości w XVI. choćby — z biblii Wujka. Nowsi pisarze potrącając o tę stunę wywołują zawsze zgrzyt żelaza po szkłe, bo mają za mało ambicyi, aby się dobrze poinformować. *Tako* ma być nibyto starszem brzmieniem, niż *tak* (co jest w gruncie rzeczy słuszne), ale jakże ono tu stylistycznie marnie użyte!

Światopogląd. W numerze 5. »Poradnika jęz.« przyczynia się Redakcja do poglądu A. Ch. co do wyrazu »światopogląd« a nawet zalicza ten wyraz do barbaryzmów. W kwestyi tej czynię następującą uwagę: Język jest tem doskonalszy, im mniej wyrazów potrzebuje na oznaczenie jakiegoś pojęcia, im treściwiej i jaśniej określa dany przedmiot małym wysiłkiem. Np. trafny napis na medalu dla Konarskiego »Sapere auso«, tłumaczy się na nasz język: »Temu, który odważył się mieć rozum«. A więc język łaciński odbije w dwóch wyrazach to, co język polski w sześciu. Języki nowożytne dążą wciąż do uproszczeń. Ot np. język angielski posiada tylko jeden rodzaj i to mu wcale nie czyni uszczerbku. Język niemiecki odznacza się tą właściwością, że ściąga się w nim nawet kilka wyrazów

w jeden. Np. Blechdruckschnellpressen, Maschinenbauaktiengesellschaft itd. Język polski, jako język żyjący musi podlegać pewnym przeobrażeniom, musi się udoskonalać, upraszczać, a więc i utwarzanie się nowych wyrazów jak »światopogląd« nie jest złą rzeczą. Przyjęło się przecie wiele podobnych wyrazów: »samobójstwo, przeciwstawny, nowonarodzony« itp. Zresztą wyraz »światopogląd« jest czysto polski, zrozumiały i zupełnie nierażący ucha. A nadto upraszcza on język, bo zamiast w trzech, wyraża pojęcie w jednym słowie.

Kazimierz Króliński.

— Pan nie zwraca uwagi na części złożenia: *światopogląd* = świat + pogląd t. j. *świat* jest przedmiotem *poglądu* (Anschauung der Welt). Tego charakteru nie mają przytoczone przez niego przykłady: ani *samobójstwo*, ani *przeciwstawny*, ani *nowonarodzony*, więc one nie rażą a porównanie ich z »światopoglądem« (Weltanschauung) nie jest szczęśliwe. Wszakże »rozpołożenie« (Auseinandersetzung) składa się z części polskich i brzmi po polsku — a przecieź... *sit venia verbo!*

Jak spolszczyć wyraz *ankieta*?

Zdaje mi się, że wyraz ten, zapożyczony bezpośrednio z języka francuskiego (fr. enquête, p. badanie) możnaby zastąpić wyrazem polskim *wywiadanie*. Według słownika Orgelbranda »Wywiadanie się«, to staranie się o powzięcie wiadomości, i w tym celu wypytywanie się, przeglądanie, badanie i t. d. *Adam Braun.*

— Przyznajemy, że *ankieta* razi, ale pomimo to wolimy ją, niż *wywiadanie*, lub *wywiad*. Polacy używali zawsze wyrazu łacińskiego *komisya* (w jakimś celu wybrana) i nie wiemy, dlaczego nam to teraz ma nie wystarczać.

Funkcyonaryusz = podurzędnik? (M. Gorzk.)

Nieraz czytałem ogłoszenia rozmaitych władz lub urzędów, że »funkcyonaryusze itd.« Czy nie możnaby zastąpić tego śmiesznego wyrazu polskim wyrazem? Jeżeli mamy utarte wyrazy *podporucznik*, *podpułkownik*, *podoficer*, to możnaby używać i *podurzędnik*, co w zupełności odpowiadałoby wyrazowi *funkcyonaryusz*.

— Wyraz *podurzędnik* jest znany i używany na oznaczenie tego gatunku służby kolejowej, który nie ma rang i stanowiska urzędnika, a jest wykształceniem wyższy, niż służba prosta. *Pod-*

urzędnik nie »odpowiada w zupełności wyrazowi *funkcjonaryusz*«, bo on obejmuje wszystkich, którzy pełnią obowiązki t. j. »fungują« a więc i urzędników i służbę i podurzędników; skoro tedy *funkcjonaryusz* obejmuje wszystkich, nie może być równoznaczny z jedną częścią tylko. Dla dokładnego zastąpienia *funkcjonaryusza* należałoby poszukać innego wyrazu polskiego.

Jak spolszczyć wyraz *kwestyonaryusz*?

Chyba zupełnie zrozumiały byłby wyraz polski *pytajnik*?

Adam Braun.

— Szkoda tylko, że *pytajnik* to znak zapytania (?) i nie może oznaczać czego innego, zupełnie odmiennego. Zanim przypadek nie poda nazwy polskiej lepszej, zostanmy przy *kwestyonaryuszu*.

Jak spolszczyć wyraz *Baumkuch* (*Baumkuchen*)?

Zdaje mi się, że nazwy *pniaczek* lub *baba sękata* byłyby odpowiednie. Znane są nazwy »baba parzona«, — »baba podolska« i in., zaś »*Baumkuch*« z wyglądu swego przypomina rzeczywiście pniaka z poodcinanymi gałęziami.

Adam Braun.

— Prosimy por. IV, str. 127 i 136.

Jak spolszczyć wyraz niemiecki *Zwischenzellenräume* (por. zes. 7. »Por. jęz.« z r. b., str. 105)?

Zdaje mi się, że było właściwem użyć wyrazów: *przerwy* lub *próźnie międzykomórkowe*.

Adam Braun.

— Wyrok w tej sprawie zostawiamy lekarzom i *Słownikowi lekarskiemu*, który kwestyę rozstrzygnął.

Jak spolszczyć wyraz niemiecki *Nachschlagebuch* (por. zes. 7. »Por. jęz.« z r. b., str. 107)?

Są dwa wyrazy polskie, które odpowiadają powyżej zaznaczonemu niemieckiemu, a mian.: *skorowidz* i *raptularz*. Według słownika Orgelbranda (wileńskiego) *raptularz* v. *raptura* to »książka czy też zeszyt białego papieru do robienia notat na prędce«. Przypominać znaczenie wyrazu »*skorowidz*« byłoby zbytecznem.

Ad. Braun.

— »*Nachschlagebuch*« to ani *skorowidz*, ani *raptularz*, bo to nie zeszyt z białego papieru, ale książka wydrukowana, do której się często zagląda (*nachschlagen*), aby zasięgnąć wiadomości.

Jak spolszczyć wyraz **Handtuchhalter** (por. zesz. 7. »Por. jęz.«, str. 106)?

Zdaje mi się, że wyraz *wieszak* jest odpowiedni; o ile »wieszadło« jest przyborem, służącym do zawieszenia na nim pewnej liczby przedmiotów, o tyle »wieszak« służy do zawieszenia na nim jednego przedmiotu np. ręcznika.

Adam Braun.

— Gdyby nie był za obszerny, może byłby stosowny. Wolimy to opisać przez »wieszadło na ręcznik«.

III. ROZTRZĄSANIA.

Ross. Duma państwowa = Izba p. czy Rada narodowa?

W uzupełnieniu mojego wniosku, dotyczącego przekładu na język polski nazwy »государственная дума« podaję, co następuje:

Spotkałem się również w jednym z dzienników z nazwą *Izba państwowa*. Dla tejże samej przyczyny co i *Sejm państwowy*, nie wydaje mi się ona właściwą. — Gdyby nazwa Rada narodowa nie miała być stosowną, to przypuszczam że miano *Izba przedstawicieli* (lub *posłów*) odpowiadałaby niezgorzej nazwie rosyjskiej: государственная дума.

Adam Braun.

Tok a gumno.

(Sprostowanie)

Pan Mirosław Kryński pisze (Por z rb. nr. 7 str. 99):

1) »Na Polesiu (w gub. grodzieńskiej powiecie słonimskim i pińskim nieużywają wyrazu *gumno*«. Na to odpowiadam:

a) powiat piński leży w gub. mińskiej

b) w powiecie pińskim lud stodoły zowie = *gumno*, stodoła, kłunia bez różnicy.

2) »Tokiem zaś (w mowie ludu *toh*)« *Tok* zawsze *tuk* albo *łók*, na pograniczu Wołynia *tik* — *nigdy toh*«.

3) »W Kłuni *dylaw tok*«.

Wyrazu *dylaw* niema. Są: *dijatysa* (dziać się) i *dilo* w znaczeniu sprawy, interesu; *robic* znaczy tylko *robyty*.

4) »Tok robi się tam przez udeptanie ziemi bydłem lub końmi«. Tok robi się z rozmoczonej gliny zmieszanej z miękiną.

5) »To też żartobliwie nazywają tokiem«.

Nie żartobliwie, ale w znaczeniu przenośnem gładką, równą, twardą przestrzeń zowią *tokiem*. Na zapytanie: jaka droga do wsi, odpowiedzą: »he by po toku«. A za wsią? »O tam tokowato«.

6) Susid pustyw *bachmaty* w owis i *szo*«.

Lud nigdy koni *bachmatami* nie nazywa. — *Szo*, *szczo* znaczy *co*, a nie *które*.

7) »*Tłoka*, *tłok* i *tok* są synonimami«.

Na Rusi i na Litwie zgromadzenie ludzi, do pomocy przy pracy nie za pieniądze, ale za poczęstunek lud zowie *tołoką*, polska ludność tamże *tłuka* a często *tłoka*. Ta ruska *tołoka* jak i polska *tłuka* pochodzą od *tłuc*, *tołokty*, *toukty*. Mówią zwykle: ot *toukutsa* po poltuku, widomo jak na *tołoci*«, (*tłuką* się po polu jak zwykle na *tłuce*). Tej *tłoki* czy *tłuki* nie można mieszać z inflancką, która znaczy tylko pole leżące odłogiem (ściernisko). Mówią tam = popędzić bydło na *tłokę*. O ile mi wiadomo po za granicą Inflant w tem znaczeniu wyrazu *tłoka* nie używają.

Co do wyrazu *tok* to p. K. Króliński (Nr. 3. Por.) słusznie wywodzi go od *toczyć*. Dawniej równano *tok* taczając po nim kłoc drewniane.

Uwaga 1. W północnej części powiatu pińskiego lud w wyrazach ruskich jak *kiń*, *pip* w miejscu *i* mówi *ó* (o ścieśnione). *Pup* z otwarciem wyraźnym *u* znaczy *pępek*, a ze ścieśnionem *póp*.

Uwaga 2. *Gumno* jest już w znaczenie wcześniejszej od Wujka biblii radziwiłowskiej (Radz. Brześć, 1563. Wujek Kraków 1599).

A. T. N.

Nalożyć czy założyć opatrunek?

Może być, że *nalożyć opatrunek lub szew* (»Por. jęz.« V, str. 78) jest rusycyzmem, mogę jednak dodać, że my lekarze w Galicyi mówimy *opatrunek lub szew założyć*, czego z pewnością nie wzięliśmy z jęz. rosyjskiego. Po niemiecku mówi się »einen Verband oder Naht anlegen«. Nie zawsze też założenie opatrunku lub szwu da się zastąpić czasownikami *opatrzyć* i *zaszyć*; lekarze zakładają opatrunek gipsowy, łupkowy, ustalający, uciskowy i t. d. Taksamo rzecz się ma z założeniem szwów, gdyż lekarz zakłada szew węzełkowy i ciągły, szew kuśnierski, materacowy i inne. Zwykły szew lekarski nie jest szwem ciągłym, lecz składanym z pojedynczych szwów, wiązanych każdy z osobna. Dlatego lekarz musi oznaczyć, że dla zeszywania rany założył jeden, dwa lub trzy szwy węzełkowe, co oznacza zupełnie co innego, jak zeszywać dwa lub trzy razy.

Dr. I. Fels.

O przyswojenia z języków pobratymczych.

Z uwagą i z korzyścią dla mnie czytam zdania i sprostowania w »Poradniku« zawarte; nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego zbli-

żone wysłowienie się nasze lub podobne do pobratymczych języków rosyjskiego, rusińskiego, czeskiego, chorwackiego i t. d. poczytuje się za niestosowne, lub za błąd nawet? Tak w Nr. 8. »Poradnika«, roczniku V., na str. 128. czytam: »cesarz *objawił* Czartoryskiemu, że wyjeżdża; — jest to *rusycyzm*, jak mówi »Poradnik« zamiast *oświadczył, oznajmił*«. Jeżeli mamy wyraz *objawienie*, to dla czego nie można używać wyrazu *objawił*? To przecież nie rusycyzm. Mniemam, że jeśli w polskiej mowie znajdują się wyrazy zaczerpnięte z rosyjskiego, rusińskiego, czeskiego i t. d. to nie tylko to nie jest wadą, ale wzbogaceniem polskiego języka, bo w ten sposób mowa polska rozszerza granice wysłowienia się swojego, a oprócz swego własnego wyrazu przyjmuje inne z pobratymczych języków zapożyczone i przyswojone. Taka zdobycz dla literatów, poetów, a nawet dla ogółu jest bardzo pożądana, bo pozwala naszej mowie na użycie rozlicznych form i zwrotów dla określenia danego pojęcia, które w kilkakrotny sposób może przejawiać się w piśmie lub w mowie naszej.

Niepotrzebne użycie wyrazu zaczerpniętego nie z słowiańskich ale z obcych języków jest nawet zbrodnią.

M. Gorzkowski.

— Zasadniczo nie można mieć nic przeciw przyswajaniu wyrazów z języków pobratymczych, jeżeli wyrazu swojskiego nie posiadamy. Owszem byłoby to tylko zrywaniem tradycji językowej, bo przecież w historii języka naszego mamy liczne przykłady przyswajania wyrazów z języka ruskiego i czeskiego. Ale zupełnie co innego potrzeba przyswojenia a co innego nałóg lub lenistwo myślenia. Prawda, że mamy rzeczownik *objawienie*, ale czy go używamy dziś w mowie pospolitej? czy mogę dziś powiedzieć: »objawił mi, że mnie odwiedzi«? Prawda, że nie? Bo »objawienie« przybrało specjalne znaczenie ogłoszenia przez Chrystusa prawd wiary całemu światu (= niem. Offenbarung), bo o objawieniu słyszymy tylko w Piśmie św. i w katechizmie i użycie tego wyrazu w mowie zwykłej jest archaizmem, niczem nie uzasadnionym. Kiedy nasz język zostawił w ten sposób słowo »objawić« tylko stylowi biblijnemu i uroczystemu, a natomiast posługuje się wyrazami blizkoznacznymi: *oznajmić, oświadczyć*, jęz. rosyjski, zatrzymał swe *объявить* w znaczeniu pierwotnym i dlatego użycie tego wyrazu w polszczyźnie potocznej uważamy za wpływ języka rosyjskiego niepożądany, bo niepotrzebny. Myśmy poszli inną drogą i wracać się nie potrzebujemy.

IV. ROZMAITOŚCI.

Język polski na Litwie i obowiązki dziennikarstwa.

»Gazeta Polska« warszawska z d. 13. paźd. r. b. nr. 269. pisze:

Kuryer litewski zwrócił niedawno słusznie uwagę na to, że do języka polskiego na Litwie wtargnęło mnóstwo naleciałości obcych, że całe słownictwo polskie administracyjne, sądownicze, prawnicze, magistrackie, handlowe i wogóle biuralistyczne, pełne jest tam dziwolągów językowych, które corychlej należałoby usunąć. I rzeczywiście — wszyscy znamy »powiastki« i »rozpiski«, »dokłady«, »zakłady majątków« i t. d., będące w powszechnem codziennem użyciu nad Wilją. Z tego względu gorąco popieramy głos *Kuryera*, nawołujący do wydania taniego podręcznika słownikarskiego z terminologią poprawną.

Ale — taki słownik to jeszcze nie wszystko. Wyraz, który się raz dostanie do mowy ojczystej jest zupełnie, jak chwast pośród zboża — trzeba go tępić nieustannie, z ogromną cierpliwością i wytrwaniem. Trzeba go wyrwać z korzeniem. Trzeba go zwalczać w swoim domu rodzinnym, w otoczeniu najbliższem, w mowie i w piśmie. Trzeba się wzajemnie pilnować i wzajemnie przestrzegać.

Spółceństwo polskie jest tymczasem bardzo od tego dulekie. Język polski jest obficie zanieczyszczony nietylko na Litwie, ale i u nas — w Warszawie i na prowincyi. I dobrze o tem wiemy, ale — pomimo to — wcale nie dążymy do poprawy. Zwrócić komuś uwagę na to, że mówi źle, że fałszywego użył zwrotu lub błędnego wyrażenia, poprawić go, podsunąć mu formę lub wyraz właściwy — to u nas nie uchodzi, to jest już grzechem towarzyskim, grzechem przeciw dobremu wychowaniu. Słuchamy więc obojętnie dziwolągów językowych i dopomagamy przez to do ich krzewienia się.

Otóż powinniśmy wystąpić do walki z tą obojętnością, i to wystąpić wszędzie, gdzie mowa polska rozbrzmiewa*).

Litwa niewątpliwie jest pod tym względem w warunkach gorszych niż my, ale i w Wilnie z pewnością nie brak ludzi, którzy mówią i piszą po polsku dobrze, czysto i mają poczucie ducha języka. Tedy obowiązkiem tych ludzi powinno być jaknajszersze oddziaływanie na innych, na tych, którzy poczucie to zatracili.

Drugim, niezwyklej wagi czynnikiem w pielęgnowaniu mowy pol-

*) P. Z. D. zdaje się zupełnie nie wiedzieć o »Poradniku« i jego pięcioletniej pracy.
Red.

skiej na kresach, jest obfity dopływ literatury we wszystkich jej postaciach. Wzorowi pisarze polscy dawniejsi i nowsi muszą tam znaleźć licznych i uważnych czytelników, a prasa polska, której pierwszemi zwiastunami są: *Kuryer litewski* w Wilnie i mające dopiero powstać pismo polskie w Kijowie — ma przed sobą zadanie wagi niesłychanej. Ona musi być strażnicą języka i pilnie przestrzegać aby najdrobniejszy błąd nie ukazał się na jej szpaltach.

Zaufanie do słowa drukowanego jest u nas jeszcze bardzo wielkie i to, jak piszą, dla wielu jest miarodajne w najwyższym stopniu. Do słowników i do gramatyk ludzie zagląдают niechętnie i rzadko, ale daleko chętniej szukają informacji i wskazówek w dzienniku. Niechże więc przede wszystkim *Kuryer litewski*, który tę sprawę poruszył, znajdzie na swoich łamach codziennie miejsce na kilkanaście wierszy, poświęconych temu, jak mówić i pisać po polsku. Rubryka taka uczyni z pewnością więcej i szybciej, niż słownik, a prowadzić ją należy tak, jak to niegdyś robił w *Głosie* ś. p. Jan Karłowicz.

Z. D.

Od Redakcyi.

Numer 10. (ostatni z r. b.) poświęcony będzie Rejowi z powodu 400. rocznicy jego urodzin i zjazdu Rejowskiego w Krakowie. Szanowni nasi korespondenci zechcą tedy wybaczyć, jeżeli czekając na odpowiedzi, jeszcze dłużej poczekać muszą.

W roku przyszłym starać się będziemy o powiększenie objętości „Poradnika“ i o wprowadzenie do niego licznych uproszczeń i ulepszeń, które w nrze 1. przedstawimy.

TREŚĆ: I. O nadużywaniu wyrazów obcych przez Dra J. Peszkego. (Dokończenie). — II. Zapytania i odpowiedzi. — III. Roztrząsania, przez A. B., A. T. N., Dra I. Felsa i M. Gorzkowskiego. — IV. Rozmaitości (Język polski na Litwie i obowiązki dziennikarstwa). — Od Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.